

"Jednak się da"



„Jednak się da” - te słowa podsumowują działanie grupy osób, które postanowiły nie stać bezczynnie i zrobić coś z otoczeniem, które jest im bliskie na co dzień. Idąc za przykładem ogólnopolskiej akcji „HejtStop” grupa chciała, by ich miasto miało szansę reagować na nienawiść wyrażaną za pomocą obraźliwych tekstów na murach.

Pięć kobiet postanowiło, że nie jest im obojętne codziennie mijane otoczenie. Ciężko nazwać to graffiti (mowa tu o parku miejskim położonym przy stawie Cegielnia w Grodkowie), to raczej bezkształtna breja słów, rysunków, bohomazów atakująca nas codziennie, za każdym razem, gdy przemierza się alejkę wzdłuż garaży. „Ta agresja musi się skończyć.”- mówi jedna z uczestniczek akcji- „Sporą część napisów pamiętam z dzieciństwa - a mam już swoje lata. Nikt z tym nic nie robi, nie przeszkadza nikomu, opatrzyło się, nikt nie widzi już chujów i swastyk, jakby to była część krajobrazu. Z doświadczenia wiemy, że przyzwolenie na małe rzeczy (w tym przypadku niewinne pomazanie ścian) prowokują do innych, groźniejszych zachowań. „Chciałabym, by ta przestrzeń była dostępna dla wszystkich, rodzin spacerujących w niedzielne popołudnie, czy emerytów spieszących na działeczkę, a nie tylko dla okolicznej żulerki rozbijającej butelki o kosze.” - dodaje jedna z zamalowujących. Właśnie ten przesyt brzydoty sprowokował działanie - czyszczenie z agresji i nienawiści. „Miałam dość patrzenia na porozbijane szkło, kapsle i pety, do tego jeszcze ten żyg na murach. Dość.”

Wystarczyła farba i nieco chęci, by zrobić w sobotę o poranku niespodziankę wszystkim przechodzącym przez teren parku. Napisy niestety przebijają. Trudno. „Nie o to w końcu chodziło, żeby pomalować jednemu, czy drugiemu panu prywatny garaż.” - śmieją się uczestniczki akcji - „Chodziło tylko o pokazanie, że tak być nie musi i że się da!” Wulgarne napisy już nie atakują. Młode kobiety są dobrej myśli, uważają, że wystarczy zapoczątkować myślenie, że ta przestrzeń jest wspólna i wszystkim będzie żyło się przyjemniej, jeśli nie pozwolimy na bezsensowne niszczenie jej. „Ale zaraz to pomazają...” - krzyczy do dziewczyn zrezygnowanym głosem pan przejeżdżający na rowerze. Co z tego? Dziewczyny mają świadomość, że zaraz powstaną nowe mazidła. Nic nie stoi na przeszkodzie, by ponownie umówić się, chwycić za wałki i pędzle, by dokonać czegoś słusznego.

Z małej sondy przeprowadzonej kilka dni wcześniej, wynika, że ludzie chcieliby zmiany, ale nikt nie wyjdzie przed szereg. Uczestniczki akcji zamalowywania hejtów starały się przełamać niemoc. Na koniec dodają: „Chciałybyśmy zmobilizować mieszkańców naszego miasteczka do działania na szerszą skalę, ale to już są plany na kolejną akcję, którą planujemy na jesień”